OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 13 Lipca 1932 Nr. 193

Wara od naszych granic!

Podniosła manifestacja ludności Warszawy przeciw dążeniom odwetowym Niemiec

Hasła odwetowe polityki niemieckiej i zakusy po nasze ziemie zachodnie, ciągłe prowokacje hitlerowców i innych grup nacjonalistycznych, przy jawnem współudziale rządu von Papena nie mogły pozostać bez echa w Polsce.

Społeczeństwo nasze, ufne w od powiednią politykę swego rządu, spokojnie przysłuchiwało się histerycznym okrzykom zachodnie go sąsiada. Ale gdy okrzyki te przeszły w zorganizowaną akcję, przez całą Polskę przeszła żywiołowa fala protestu, streszczająca się w ostrzeżeniu:

„Wara od naszych granic!".

„Nie damy piędzi odwiecznych ziem polskich".

To stanowisko pokrywa się z przekonaniami wszystkich warstw społecznych i partyj politycznych Polski. Dowodem jest wspólna ponadpartyjna demonstracja przeciw zakusom niemieckim.

Wczorajsza demonstracja na Placu Marszałka Piłsudskiego zgromadziła mimo dnia powszednego, tysiączne rzesze. Na środku ustawiono mównicę i głośniki. Dokoła trybuny ustawiły się organizacje społeczne i polityczne ze swoimi sztandarami.

Już o godzinie 5-ej plac zaczął się zapełniać.

W chwili, gdy oddajemy nasz numer na maszynę rozpoczęły się pierwsze przemówienia poczem zgłoszone będą odpowiednie rezolucje.

Nastrój wśród tysięcznych tłumów, zebranych na placu — nie zwykle podniosły.

Walki wyborcze w Niemczech przeradzają się w wojnę domową

Wewnętrzne walki polityczne w Niemczech noszą już wyraźne znamiona wojny domowej, świadczą o tem listy trupów i rannych poszczególnych partyj politycznych.

Na pierwszym planie znajdują się oczywiście oba skrajne skrzydła, które łączy jedno, nie nawiść do obecnego ustroju: komuniści i hitlerowcy. Ostatnie jednak dnie wskazują, że namiętności polityczne w Niemczech znacznie wzrosły. Przyczyna leży w zbliżających się wyborach do Reichstagu (o[...] dą się one 31 b. m.). Dale[...] biegła niedziela wpro[...] na teren walki zaczepnej [...] ugrupowanie: republikań[...] Reichsbunner. Ta wojskowa organizacja, która dotych[...] odpierała tylko utarczki hitlerowców przeszła do czynny[ch] walk.

Ogólny bilans ostatniej krwawej niedzieli jest obfity. Jest to najobficiej w krew zroszony dzień, w powojennej historji Niemiec. W niektórych miejscowościach policja nie była w stanie opanować sytuacji i do pomocy wzywano wojsko.

„Wszystko zależy od Ameryki"

Premjer Francji o wynikach konferencji lozańskiej

PARYŻ, (ATE). — Premjer Francji Herriot powrócił wczoraj do Paryża. Na dworcu zgromadził się tłum, który powitał oklaskami premjera, wychodzącego z wagonu.

Herriot oświadczył dziennikarzom:

„Rokowania były bardzo trudne, ale wynik ich jest doskonały. Najważniejszą rzeczą, którą należy mieć na oku przy ocenie wyników konferencji lozańskiej jest ścisła łączność między odszkodowaniami i długami międzysojuszniczemi.

Wszystko zależy od umowy z Ameryką. Jeżeli rząd amerykański uzna traktaty lozańskie, jako zadawalające, jeżeli w sprawach długów zawarta będzie umowa zaspakajająca interesy wszystkich, wówczas traktaty lozańskie zostaną ratyfikowane i przyniosą dobre rezultaty. W przeciwnym razie każdy z kontrahentów zachowuje swobodę działania na własną rękę".

Herriot podkreślił zasługi delegacji angielskiej na czele z Mac Donaldem. Anglicy dali w Lozannie dowód przyjaźni dla Francji a uzgodnienie stanowiska Anglji i Francji pozwoliło dojść do celu.

Wieczny grób na dnie morza

Prace na wydobyciem „Prometeusza" będą przerwane

PARYŻ. PAT. Korespondent „Le Matin" donosi z Cherbourga, że nurek okrętu „Artiglio" stwierdził, iż dwa otwory lodzi podwodnej „Prometeusz" są uchylone, a w jednym z nich znajdują się zwłoki marynarza. Korespondent dodaje, iż wobec niezwykłych trudności obecne prace nad wydobyciem łodzi będą prawdopodobnie przerwane.

Strajk generalny i stan wyjątkowy

w okręgu przemysłowym Belgji

BRUKSELA, (ATE). — Położenie w belgijskich kopalniach węgla ogarniętych strajkiem jest bardzo poważne.

W Mons, Charleroix, Louviere oraz w szeregu innych miejscowości doszło do starć policji ze strajkującymi. Policja rozpędzała demonstrantów szablami. 5 policjantów i 9 robotników odniosło rany.

Strajkujący podpalili willę dyrektora kopalni węgla w Marchienne au Pont. Policja z trudnością zdołała rozpędzić demonstrantów liczących około 6000 górników.

Organizatorzy strajku starają się przenieść ruch strajkowy do Brukseli. Komuniści usiłowali w Brukseli zwołać szereg wieców pod gołem niebem.

BRUKSELA, (PAT). Partja socjalistyczna w Charleroi ogłosiła strajk generalny. Minister Spraw Wojskowych Crokaert zagroził ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Dla wzmocnienia garnizonów w okolicach, objętych strajkiem, wysłano parę pułków wojska. Dokonano kilku dziesięciu aresztowań komunistów.

86-letni starzec dowiedział się, że jest 86-letnią staruszką

Tak bowiem został zapisany w księgach ludności

TORTONA. PAT. Niejaki Jan Coscia, w wieku 86 lat dowiedział się, że w akcie urodzenia zapisano go jako dziewczynkę. Pragnąc dostać się do przytułku dla starców Coscia zgłosił się do biura stanu cywilnego po dokumenty osobiste i przy tej okazji stwierdzono, że 30 sierpnia 1846 r. zapisano go **jako Janinę Coscia. W ciągu 86 lat życia Coscia nie potrzebował żadnych dokumentów. Do wojska oczywiście** nie był powoływany.

Zwaliła się góra na kamieniołomy

Olbrzymie masy ziemi zniszczyły urządzenia

GENUA. (PAT). — W miejscowości Liggia pomiędzy Chiavari i Zoagli na Riwierze włoskiej obsunęła się góra nad kamieniołomami, łamiąc słupy z przewodami elektrycznemi o wysokiem napięciu.

Około 20 000 metr sześć. ziemi zwaliło się, zasypując całkowicie hale maszyn kamieniołomów.

Na skutek zerwania przewodów elektrycznych, przez kilka godzin pozostały bez światła Rapallo, Santa Margherita Illigure i inne nadbrzeżne stacje kąpielowe. **Ofiar w ludziach nie ma.**

Wakacje w rządzie

W życiu politycznem ferje panują w całej pełni. Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, będą przedmiotem obrad dopiero po powrocie premjera Prystora. Bieżącemi pracami rządu kieruje zastępczo wicepremjer Zawadzki.

W kołach politycznych stojących blisko rządu rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie ustąpić ma wojewoda lwowski dr. Rożniecki. Jako następcę jego wymieniają obecnego dyrektora departamentu politycznego w Min. Spr. Wewnętrznych, p. Hauke - Nowaka.

400 protestów przeciwko zmianom w ustawodawstwie pracy

Do komisji kodyfikacyjnej wpłynęło blisko 400 protestów związkowych i stowarzyszeń zawodowych przeciwko zamierzonym zmianom w ustawodawstwie pracy, dotyczącym m. in. zmniejszenia okresu wymówień. Organizacje domagają się pozostawienia w mocy obowiązujących dotąd w tej mierze przepisów.

Pielgrzymka do Częstochowy

W związku z przypadającą w roku bieżącym 550-letnią rocznicą sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, min. Komunikacji przyznało duże ulgi kolejowe uczestnikom pielgrzymek do Częstochowy. Ulgi te przyznane zostały na okres od 10 sierpnia do 31 grudnia r. b.

Min. Komunikacji przyznało grupom, składającym się conajmniej z 15 osób 33 proc. zniżki. Grupy, składające się conajmniej z 50 osób korzystać mogą z 50 procent zniżki. Przy przejazdach pociągami specjalnemi, grupy złożone conajmniej z 220 osób korzystają z 60 proc. zniżki. Osoby pojedyncze korzystać mogą z 50 proc. zniżki w drodze powrotnej. Ulgi te otrzymać można na podstawie zaświadczeń, które wydawać będzie pielgrzymom klasztor Jasnogórski.

GIEŁDA

Dolar 8.91, rubel złoty 4.75. Obroty dewizami mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych listów zastawnych i akcyj tendencja mocniejsza.

Hitlerowcy mordują dzieci

KATOWICE, PAT. Donoszą o krwawym zajściu jakie miało miejsce w Zabrzu. W sobotę wieczorem przejeżdżał przez Zabrze samochód ciężarowy wiozący oddział hitlerowców, wracający z ćwiczeń. W czasie przejazdu auta przez jeden z placów, bawiący się tam chłopcy poczęli wyśmiewać się z hitlerowców.

Wówczas z samochodu posypał się grad kul rewolwerowych, od których dwuch chłopców zostało ciężko ranionych. Są to 15-letni Schtegel i 13-letni Jerzy Niewiem.

Za uciekającym samochodem ruszyła natychmiast w pogoń policja i zdołała bojówkarzy hitlerowskich zatrzymać. Znaleziono u nich broń palną, noże i pałki gumowe. 48 hitlerowców aresztowano.

Pod nożem gilotyny

MARSYLJA. (PAT). Donoszą z Montbrison, że w ub. piątek w obecności władz sądowych wykonano wyrok, skazujący na karę śmierci przez zgilotynowanie Antoniego Martin'a Martin we wrześniu r. ub. zamordował brata swego Jana którego żona Izabella była jego kochanką.

Izabella Martin, skazana za współdziałanie w zbrodni na karę śmierci, została w ostatniej chwili ułaskawiona przez zamianę kary pierwotnej na dożywotnie ciężkie więzienie.

SKRÓTY

Miasto Keckemet (Węgry) i okolica są nawiedzone od kilku dni silnemi detonacjami podziemnemi trwającemi kilka godzin. Wśród mieszkańców panuje wielka panika.

×

Australijski parowiec „Casino" zatonął w zatoce Apollina w stanie Wiktorja. 10 osób z załogi zginęło.

×

W Kalifornji zmarł przeżywszy 77 lat multimiljoner amerykański King Gilette, wynalazca popularnej maszynki do golenia.

×

Rok budżetowy zamknął Skarb Stanów Zjednoczonych do 30 czerwca niedoborem dol. 2.852.006.

Kto dostarcza broni rewolucjonistom?

Międzynarodowa organizacja

z wielkiemi centralami w dwóch częściach świata

Zapewne wielu czytelników interesujących się rewolucjami i powstaniami, które raz po raz wybuchają we wszystkich częściach świata, zadał sobie pytanie:

— Skąd ci ludzie biorą tyle broni do wzajemnego mordowania się?

Stwierdzono niejednokrotnie, że powstańcy posiadają zawsze dosyć broni i to najnowszych modeli.

Kto jest tym doskonałym dostawcą, który natychmiast ofiarowuje swoje usługi czy to nie spokojnym obywatelom republik południowo - amerykańskich, czy to Hindusom, czy chińskim generałom?

Tajemniczego dostawcę udało się wreszcie wyśledzić. Uczynił to włoski dziennikarz Cipolla, współpracownik dziennika "Stampa" wychodzącego w Turynie.

Niedawno Cipolla bawił w Szanghaju i zatrzymał się w jednym z najwspanialszych hoteli. Tu udało mu się zawrzeć znajomość z pewnym panem, którego Cipolla nazywa „panem X". Na bilecie tego pana (nazwiska jego dziennikarz nie podaje) figuruje skromny napis: „Dostawca broni".

Okazuje się, że pan X jest jednym z najpoważniejszych dostawców broni w świecie

W przystępie szczerości pan X powiedział dziennikarzowi, że zakupuje broń głównie w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. W stolicach tych państw New Yorku i w Berlinie, znajdują się centrale, które zajmują się transportem broni do miejsc, wskazanych przez pana X.

Pan X zaznaczył, że Niemcy nie sprzedają broni własnego wyrobu, a wyprodukowaną w Holandii, Szwecji i Danji.

— Na jaką broń jest największe zapotrzebowanie? — dopytywał się ciekawy dziennikarz.

— Przedewszystkiem broń musi być nowoczesna. Stare modele nie są nigdzie przyjmowane. Największym zbytem „cieszą się mauzery kalibru 7,7. W Chinach za taki mauzer płacą 400 franków. Jeśli gdzieś ma wybuchnąć poważniejsza rewolucja, „mogę służyć" natychmiast baterjami, składającemi się z czterech armat polowych 75-milimetrowych po przystępnej cenie 80.000 dolarów za baterję. Cena ta zawiera już koszta przewozu do miejsca rewolucji.

Wiadomość o wynalazkach wojennych niezwykle szybko obiega świat. Jak to stwierdza pan X, pewien inżynier włoski wynalazł model samochodu, mogącego rozwijać wielką szybkość, a przytem można go w przeciągu kilku minut zamienić na samochód pancerny. Samochodów tego typu nie posiada podobno żadna z armij europejskich, ale pan X sprzedaje już te samochody chińskim generałom, dla ułatwienia im mordowania żółtych współobywateli.

Najlepszą „klientelę" posiada pan X w Chinach. Drugie miejsce zajmują Indje, które usilnie szykują zapasy broni do większej rozprawy z Anglikami. Pan X dostarcza broń przyszłym rewolucjonistom hinduskim do pewnych niezaludnionych okolic na brzegu oceanu Indyjskiego. W razie wybuchu rewolucji broń już będzie pod ręką.

Jak stwierdza dziennikarz włoski, wyniósł on z rozmów z panem X wrażenie, że dostawcy broni są to „ludzie interesu", dla których jest zupełnie ob[illegible]st ich klientem. Nie mają oni żadnych „uprzedzeń", ani sympatyj. Dostarczają naprzykład broń z amerykańskich fabryk zapomocą amerykańskich przemytników do Japonji, choć wiedzą, że jeśli ta broń będzie użyta przez Japończyków, to przecież w pierwszym rzędzie przeciw Amerykanom

Młoda dziewczyna dzielnie broniła honoru

przed bandą dzikich opryszków

Grupa przyszłych synów Marsa przed wyjazdem do swoich pułków, postanowiła wesoło pożegnać ostatni dzień „cywila", zanim zostaną wcieleni do szeregów rekruckich.

Obstalowano sporo wódki i zakąsek, sprowadzono muzykantów, nie zapomniano też i o „stronie przyjemnej" zabawy - czyli o panienkach.

Znalazło się kilka wielbicielek dzielnych junaków Dziewczętom żal ściskał serduszka, że galanci młodzieńcy opuszczają je na długie dwa lata.

Tyle o zainteresowanych panienkach, to jest o takich, które miały powód do żalu, wypływający z dłuższych, a osłoniętych urokiem powszechnej tajemnicy, flircików.

Ale pomiędzy przedstawicielkami rodu Ewy, znalazła się jedna, która, żadnego z odjeżdżających do wojska nie znała osobiście, została zaproszona przez swą koleżankę, Olgę Karaniakównę, która zkolei „kombinowała" z przyszłym dziarskim artylerzystą.

Pojawienie się nowej osóbki o gładkiej twarzy, napełniło animuszem młodzieńców. Pito na jej cześć i nieznacznie dolewano jej do kieliszka coraz to nowe porcje „ognistej wody".

Początkowo grzecznie proszono ją, by piła narówni ze wszystkimi, a gdy dziękowała i wymawiała się słabą głową, siłą i groźbą użycia kija wmuszano w nią alkohol. Na wszczęty alarm Marji K., która nie miała nigdy dotąd do czynienia z taką hałastrą, jeden z podchmielonych, Arbaszewski groził nożem, a nawet uderzył ją w twarz.

Wtedy dopiero, dziewczyna zorjentowała się, że trafiła do jaskini łobuzów i zaczęła obmyślać sposoby ucieczki. Gdy jacyś dwaj chłopcy, wyglądający na oko przyzwoicie proponowali jej pójście do domu, ucieszyła się i zaraz zgodziła, mniemając, że będzie mogła wyrwać się ze szponów łobuzów. Okazało się jednak, że był to umówiony zgóry podstęp, by skrzywdzić dziewczynę.

Zanim wyszła i skierowała kroki w stronę domu, ci dwaj, Kazimierz Buśko i Zygmunt Zenlak schwycili ją mocno pod ręce i zatykając krzyczącej usta, zaciągnęli ją przemocą na pobliski trawnik, obalili ją przemocą na ziemię, porwali na dziewczynie sukienkę i bieliznę.

Wtedy Buśko licząc na pomoc Zenlaka, chciał skończyć z oporem dziewczyny, lecz srodze zawiódł się w swoich przewidywaniach, bo kopnięty zręcznacka przez broniącą się mężnie Marję K., odskoczył z bólem i przekleństwem. Zaatakował Zenlak, lecz i ten rady dać nie mógł. Nadbiegły trzeci Władysław Arbaszewski został pogryziony. Krzyk broniącej się, napastowanej dziewczyny usłyszeli przechodnie i policjant. Na odgłos gwizdków, trzej zwyrodnialcy uciekli spłoszeni, pozostawiając Marję K. samą, w stanie godnym pożałowania.

Niedoszłych uwodzicieli ujęto i postawiono przed sądem. Starali się oni przekonać sąd, że Marja K. upiła się, nie będąc do tego zmuszana i po pijanemu sama porwała na sobie ubranie ,a następnie prosiła Zenlaka i Buśkę, żeby wyszli z nią razem w nocy, dla ochłodzenia się.

Sąd nie dał wiary takim wyjaśnieniom, uznając, że oskarżeni chcąc dopiąć swego, uciekli się do metod brutalnych, co dowodzi wysokiego napięcia złej woli. Arbaszewskiego, jako inicjatora, skazał sąd na trzy lata więzienia, a Zenlaka i Buśkę po dwa lata.

Trójka groźnych bandytów przed sądem

Służąca »nadawała robotę«, a bracia -- rabusie — wykonywali

Dnia 26 b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się głośna sprawa napadu na skład futer Cwibaka, przy ul. Długiej 20. Zuchwały napad w biały dzień nie udał się. Rabusiów ujęto.

Jak się okazało, byli to dwai bracia Sicińscy.

Przeprowadzone przez władze sądowo - śledcze dochodzenie ujawniło sensacyjne szczegóły. Banda złożona z braci Sicińskich i służącej Malinowskiej organizowała stałe rabunki, przyczem „robotę nadawała" Malinowska, która zmieniając co kilka tygodni służbę, dostarczała ofiar rabusiom.

Ostatni napad na Cwibaków zdemaskował służącą, u której znaleziono powrozy mające służyć do obezwładnienia domowników.

Letniskowi paskarze

Jedni słone ceny płacą,
drudzy się bogacą
nader szybko.
No, bo jeśli chciała jedna z drugą rybką
jechać na letniaki,
to wiedz o tem, że my biedaki,
„nędzni"" sklepikarze —
(powiedzmy paskarze),
musimy „cośkolwiek" na tobie zarobić...
— A ja powiem: Trzeba coś zrobić
ażeby na letniskach przestano paskować.
— Ale co? — zbytnie apetyty troszkę
pohamować!..

Servus.

Kino, w którym panuje wiecznie chłód

Z ZA KULIS TEATRU „ATLANTIC"

Oto co nas zawsze przeraża i odstrasza od odwiedzenia kina, gdy panują upały: widmo ciasnej, małej, dusznej salki.

Jakże niesłusznie! Jakże bezpodstawne i pozbawione prawdy są te przypuszczenia.

Bo oto jest w sercu stolicy kino, w którem zawsze panuje chłód. Gdy miasto tonie w żarze, gdy chodniki rozpalone od słońca parzą stopy — w tem kinie jest dużo świeżego powietrza.

Jest to kino „Atlantic".

Pragnąc zadość uczynić żądaniom Publiczności kino „Atlantic" zainstalowało nowoczesne wentylatory, pracujące przy pomocy motorów elektrycznych.

Nie ulega więc wątpliwości, że starania kina „Atlantic" zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem: widownia zapełni się do ostatniego miejsca. Tem bardziej, że już dziś następuje zmiana programu; wyświetlany będzie świetny film „Grzesznica bez winy" z Joanną Crawford i Clarkiem Gablem w rolach głównych.

Mecz bokserski Sharkey-Schmeling

W KINIE „MAJESTIC"

Spotkanie tych dwóch mocarzy boksu było największą sensacją sportową ostatnich czasów. Rezultatem 15-tu zaciekłych rund była porażka „Wielkiego Maxa" i zagarnięcie tytułu mistrza świata wszystkich wag w boksie przez przedstawiciela Ameryki. Ten mecz, do którego przeciwnicy przygotowywali się 2 lata, został utrwalony na taśmie filmowej. Film ten, który pozwala każdemu przeżyć naocznie wspaniałą manifestację sportową, jest już w Warszawie i mimo kanikuły letniej, z uwagi na jego olbrzymie znaczenie aktualne, zostanie wyświetlony już w dniach najbliższych na ekranie kina „Majestic".

RADJO

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 13.35 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państwow. Zw. Sportowego. 15.40 Płyty gramofonowe. 16.40 „Jedzmy warzywa" 17.00 Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonji Warsz. 18.00 „O wielkiej i małej poezji". 18.20 Koncert orkiestry dętej 36 p. p. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny. 20.50 Feljeton literacki p. t. „Polityka w literaturze" 21.05 Muzyka taneczna z kawiarni Gastronomja. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki z kawiarni „Gastronomja".

Wesoły Kącik

WDZIĘCZNOŚĆ



Spotkałem na schodach mego sąsiada, pana Główkę. Pan Główka był niezwykle podniecony.

— Panie drogi, — mówił mi głosem pełnym wzruszenia — ten Biedulski z suteryny to nadzwyczajny człowiek! To święty człowiek! To bohater!

— Co się stało?

— Nie słyszał pan, jaki miałem wypadek dziś przed południem?

— Nic nie słyszałem.

— Poszedłem się kąpać na Wisłę. Złapał mnie kurcz i zacząłem tonąć. Wszyscy na brzegu gapili się bezmyślnie i nikt mnie nie ratował. A Biedulski, który akurat się tam znalazł, z narażeniem własnego życia wyratował mnie! Słyszy pan? Uratował mnie od niechybnej śmierci! Ale ja go wynagrodzę! Conajmniej 100 złotych mu dam...

Powinszowałem panu Główce, szczęśliwego uratowania i zadowolony, że Biedulski, dla którego zawsze czułem sympatję, zarobi sto złotych, poszedłem w swoją drogę.

Po tygodniu spotkałem pana Główkę znowu.

— No, jak tam z Biedulskim? — zagadnąłem go. — Wynagrodził go pan?

— Panie — złożył ręce jak do modlitwy pan Główka. — co to za święty człowiek z tego Biedulskiego! Bohater! Prawdziwy bohater! Uratował mi życie, rozumie pan? Teraz mi trudno z gotówką, ale żeby nie wiem co dam mu 50 złotych.

Minął jeszcze tydzień.

— Co słychać u Biedulskiego? spytałem, spotkawszy ponownie pana Główkę.

— Niestety, nie wiem — westchnął pan Główka — jeszcze go nie odwiedziłem. Wybieram się do niego z dnia na dzień. Muszę go wynagrodzić! Sam biedny jestem, ale od ust sobie odejmę i dam mu 20 złotych.

Gdy znów po paru dniach spotkałem pana Główkę i spytałem go o Biedulskiego, odpowiedział mi, jak zwykle, z uczuciem:

— Wie pan, przysłali mi ze wsi gęś, jedyną gęś. Postanowiłem ją ofiarować Biedulskiemu. W tych dniach mu zaniosę.

Tym razem nie czekałem na przypadkowe spotkanie z panem Główką. Po dwóch dniach poszedłem do niego do mieszkania.

Jak tam gęś? — spytałem.

— Gęś? — zdziwił się pan Główka. Żona ją nadziała, upiekła, mówię panu, palceśmy oblizywali.

Napoleon Sądek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Na szczęście przez ten czas nikt do niej nie wchodził. Znalazłby bowiem ową tragiczną kartkę w jej ręku.

Gdy Irena się ocknęła, postanowiła działać energicznie. Przedewszystkiem musiała zdobyć się na wielki wysiłek, aby móc wstać. Kazała więc powiedzieć Hubertowi, że czuje się znacznie lepiej.

Nazajutrz, w sobotę, podniosła się z łóżka. Nowe niebezpieczeństwo, groźba nowych udręk dodała jej sił energji.

Przez cały czas zdobywała się na udaną wesołość i dobry humor, aby tem łatwiej zwodzić męża.

Tak samo postępowała w niedzielę.

W oczach jej, wznoszących się ku niebu, było bardzo wiele serdecznej wdzięc zności.

Rankiem zeszła do ogrodu, prowadzona pod rękę przez męża. Między dziesiątą a dwunastą Hubert miał coś załatwić w sąsiedztwie. Wahał się wszakże, obawiając się zostawić Irenę samą. Uspakajała go:

— Idź śmiało. Widzisz przecież, że czuję się znacznie lepiej. Poczekam na ciebie w saloniku. Potem zjemy razem obiad...

Hubertowi zwilgotniały oczy ze wzruszenia. Czyżby rzeczywiście Irena cudownie odzyskiwała zdrowie?

Może to wreszcie kres jego straszliwych obaw i trwożnego lęku?

W każym razie uważał, że śmiało może wyjść na te dwie godziny.

Możeby tego nie uczynił gdyby znał treść kartki, nadesłanej przez Irenę Bereńskiemu, a brzmiącej, jak następuje:

„Postaram się przyjąć Pana w niedzielę po dziesiątej. Niech Pan przedtem się dowie, czy mój mąż jest w domu. Jeżeli go nie będzie, niech Pan wejdzie i zapyta o mnie. Jeżeli będzie w domu, napiszę Panu, kiedy ma Pan przyjść innym razem".

Bereński postąpił zgodnie z temi wskazówkami. Dowiedziawszy się, że hrabiego niema, wszedł i został natychmiast przyjęty.

W obliczu Bereńskiego cała nagromadzona energja Ireny natychmiast się rozchwiała. Chciała mężnie stawić czoło niebezpieczeństwu. Teraz zaś, gdy stanęła z nim oczy w oczy, poczuła się nagle taka słaba, że ledwo miała siłę ukłonić się przybyszowi.

Bereński nie mógł się powstrzymać od odruchu zdziwienia i litości dla tej tak pięknej niewiasty, obecnie zmagającej się ze śmiercią. Gdzież jej dawniejsza duma, majestat, świadomy swej urody i stanowiska?

Musiał sie bliżej do niej przysunąć, aby zrozumieć jej tak słaby, że ledwo dosłyszalny szept:

— Pan chciał ze mną mówić?

— Tak jest... i rad jestem, że mogę to uczynić bez świadków.

Ciężko dysząc, Irena zapytała:

— A jaki jest... powód... odwiedzin pańskich?

— Czy pan Michał nie uprzedził hrabiny?

— Owszem, napisał mi kartkę, ale... niewiele z niej zrozumiałam...

— Możebym ja zdołał pani wytłumaczyć? — zapytał Bereński, bardzo ciekawy, czy Michał nie napisał czegoś, co wartoby wiedzieć.

Irena to zrozumiała i odparła:

— Mogę zaspokoić pańską ciekawość, skoro pan mi niedowierza.

Podała mu zmiętą kartkę i zamknęła oczy, jakby omdlewając.

Bereński przeczytał parę słów, skreślonych przez Michała gorączkowo:

„Zrób wszystko, co będzie możliwe, aby Hubert jakoś oddalił się z domu i by przyjąć Bereńskiego. Jest to konieczne. Za wszelką cenę. Wchodzi w grę twoja cześć i nawet życie nas obojga".

Bereński milcząco oddał kartkę Irenie. Czuł się zupełnie rozbrojony wobec tej niewątpliwie umierającej kobiety.

I kto wie, czy nie odstąpiłby od swych zamiarów, gdyby nie pamięć o Krysi, spotwarzonej, zelżonej, potępionej, napiętnowanej. Wspomnienie to zagłuszyło w nim wszelką litość i miłosierdzie dla Ireny. Rzekł twardo:

— List ten, proszę pani, jest równie krótki, jak jasny. Daje pani wyraźnie do zrozumienia, że pani schadzka miłosna z panem Michałem w pałacyku myśliwskim się wydała.

— Czy pan był przy tem?

— Mniejsza o to. Wystarczy, że wiem, co i jak było.

— Znam pana, jako człowieka honoru. Ufam więc panu...

— Ufa pani? Może niesłusznie. Jabym się na pani miejscu obawiał poważnie...

— Cóżby pan miał w tem, aby mnie shańbić? Jaki cel?

— Moim jedynym celem jest ocalenie Krystyny Łazarskiej.

— Interesuje się pan nią aż tak dalece?

— Kochałem ją od dzieciństwa, gdyśmy się jeszcze razem bawili. Kocham ją do dziś jeszcze.

— Pomimo wszystkiego, co o niej mówią?

— Obmowa ludzka nigdy nie była dla mnie przekonywująca... Często się myli.

— Pomimo wszystkiego, co zrobiła?

— Kocham ją, więc jej wierzę.

— Pomimo jej dziecka... już nie mówię o podejrzanej śmierci, skoro pan w nic nie wierzy, ale już sam takt, że dziecko się urodziło podczas trzyletniej nieobecności jej męża...

— Mimo wszystko wierzę jej i jestem głęboko przekonany, że przyjdzie kiedyś dzień, gdy wszyscy uwierzą w niewinność Krystyny.

— Czy to aby właśnie pan nie jest zaślepiony?

— Kocham ją! — odparł na to cicr tko Jan.

Irena spojrzała na Jana bardzo łagodnie.

Przejęła się do głębi tem, że miłość Jana była tak silna. Zaimponował jej tem.

I choć przybywał tu jawnie, jako wróg, nie obawiała go się, ani nie nienawidziła. Miała dla niego tylko bardzo wiele szacunku.

Pomyślała też sobie, że człowiek, który umiał tak ukochać, nie zechce chyba unieszczęśliwiać kobiety, choć grzesznej, ale umierającej zato pod ciężarem swego błędu, swej pomyłki, swej łatwowierności, ofiary człowieka niegodnego.

Rzekła więc:

— Proszę pana, niezależnie od przyczyn, jakie tu pana sprowadzają, nie lękam się pana i nie spodziewam się żadnej krzywdy dla siebie z pańskiej strony. Jestem przekonana, że wyjdzie pan stąd z litością dla mnie w sercu, może z... sympatją... Niechże więc pan śmiało powie mi, o co panu chodzi, a ja postaram się dawać panu odpowiedzi szczerze i otwarcie.

— Ponieważ pani już wie, w jakim kierunku pójdą moje zapytania, proszę mi wybaczyć, że przystąpię odrazu do rzeczy.

Skinęła głową przyzwalająco. Rzekł więc:

— Była pani z Michałem w pałacyku myśliwskim w chwili, gdy przed oknami tego pałacyku zamordowano doktora Renickiego.

— Tak... — odparła Irena dziwnie zmienionym głosem.

— A więc jedno z dwojga: albo to sam Michał, widząc, że jest przyłapany na gorącym uczynku, zaślepiony wściekłością, zabił doktora...

Nie zdołał rzec nic więcej, bo hrabina Terlecka zerwała się z miejsca i trzymając się za serce, zawołała:

— Jak pan śmie?! Ach, to straszne! To okropne!...

Ale Bereński, bynajmniej tem niestropiony, mówił dalej:

— ...albo doktór został zamordowany przez jakiegoś nikczemnika, nikomu nieznanego, oprócz was. Państwo byli obecni przy morderstwie, nie śpiesząc się z pomocą napadniętemu, a teraz to zatajacie, bo gdybyście się przyznali, zapytanoby was, co robiliście nocną porą sam na sam w opuszczonym i zacisznym pałacyku...

Irena nie miała dłużej sił trzymać się na nogach i padła bezsilna na fotel.

Dalszy ciąg nastąpi.

ROMAN KORDA

3)

Z dziejów

moskiewskich prowokacyj

Rozgromienie domów publicznych w Warszawie

Tego wieczora poraniono nożami kilkudziesięciu alfonsów. Była to jednak tylko zapowiedź przyszłych wydarzeń. Ani w jednym wypadku nie wykryto sprawców. Kilku sutenerów naskutek odniesionych ran zmarło. Między innymi zabity został sutener „Wacław Klepka", znany ze szczególnego okrucieństwa. Tegoż dnia z Warszawy poszły w świat sążniste depesze. „Rewolucjoniści polscy mordują sutenerów!"

Sam pogrom rozpoczął się 18-go maja. Policja schowała się zupełnie, na ulicy nie widać było mundurów. O godzinie 2-ej popołudniu zebrał się tłum, liczący około 600 osób. Większość została uprzednio uraczona wódką.

— „Bić! zabijać! — wołano wszędzie.

Spokojni obywatele czemprędzej zmykali do domów. Ulice wyludniły się.

Pierwszy rozgromiono dom publiczny Latowej przy ul. Wdok. Był to jeden z najbardziej luksusowych zakładów, znany z tego, że właścicielka dobierała sobie dziewczęta kilkunastoletnie.

— Do Latowej. Do Latowej! — wołano w tłumie.

Tymczasem dzielnica Towarowej została otoczona wojskiem. Na zasadzie rozkazu ober policmajstra Mayera i dowódcy garnizonu warszawskiego, zamknięto dla ruchu konnego wszystkie wyloty ulicy Towarowej i kontrolowano ruch pieszy.

Jednocześnie między ochraną a przedstawicielami domów publicznych przy ulicy Towarowej doszło do haniebnego układu. Ochrana domagała się, za wzięcie w obronę przed rozgromem lupanarów przy Towarowej, prócz „nieoficjalnej" rekompensaty 20.000 złotych, doręczonych ober policmajstrowi, a któremi ten z koleji podzielił się z innemi dygnitarzami, jeszcze innych świadczeń. Mianowicie ochrana zażądała, ażeby sutenerzy z Towarowej wzięli udział w pogromie innych domów publicznych. Propozycja ta została przyjęta entuzjastycznie. Nadarzała się w ten sposób sposobność rozprawienia się z znienawidzoną „Orłowską gubernią".

Gdy więc z jednej strony do lokali domów publicznych przy Towarowej wkroczyły uzbrojone oddziały policji i żołnierzy, dla pełnienia ochrony, z drugiej strony z Towarowej wyruszał wielki tłum sutenerów, pomocników, naganiaczy i wyrostków, pozostających na usługach domów publicznych i kształcących się na sutenerów w przyszłości.

Najbujniejsza fantazja najpotworniejszego złoczyńcy chyba nie mogłaby stworzyć bardziej okropnego obrazu piekielnej prowokacji. Tłum sutenerów wyruszał na pogrom konkurencyjnych domów publicznych, mając zapewnioną bezkarność i kierowany przez policję w ten sposób do skompromitowania polskiego ruchu wolnościowego.

Prócz Towarowej, ochronę zapewniono tak zwanym domom „żołnierskim". Rosyjska ustawa o nierządzie, jeden z najbardziej haniebnych dokumentów 20 wieku, oficjalnie przewidywała istnienie 4 kategoryj domów publicznych. Czwartą kategorję stanowiły tak zwane domy „żołnierskie", gdzie ustawa przewidywała „taksę" w wysokości 10 kopiejek, około 30 groszy w przeliczeniu na nasze pieniądze. W Warszawie żołnierskie domy publiczne mieściły się na Nowym Zjeździe — przy ul. Dobrej. W niewysokich budynkach, z których większość pozostała dotychczas na miejscu, znajdowały się te zakłady.

Zakłady te były wyłącznie odwiedzane przez żołnierzy. Cywilów nie wpuszczano, a to na zasadzie wyraźnej instrukcji generał — gubernatora. Chodziło o to, że żołnierze spotykając w domach publicznych cywilów częstokroć wszczynali burdy, które kończyły się nieraz śmiertelnemi bójkami. Toteż władze policyjne zabraniały dopuszczać do tych lokali kogokolwiek prócz żołnierzy. Przebywały tu nieszczęśliwe prostytutki, wycofane z domów publicznych lepszego gatunku przeważnie starsze, albo mniej ponętne. W niedzielę i dnie łaźni żołnierskiej, panował tu niezwykły ruch. Po łaźni żołnierze w wojskowym porządku udawali się do tych zakładów i stawali w kolejce, kontrolowani przez sierżantów.

Dla rosyjskich żołdaków przybywających do Warszawy te okropne domy publiczne wydawały się istnem rajem na ziemi, a wycofane z obiegu prostytutki w oczach ich były wyśnionemi królewnami. Toteż były [illegible]zne wypadki, że żołnierze prawdziwie kochali się w tych publicznych kobietach, nieraz nawet zdarzało się, że wykradali „ukochane" i brali z niemi ślub, zabierając je do Rosji. To był jeden z czynników, dla których ober policmajster Meyer postanowił żołnierskie domy publiczne wyłączyć z pogromu. Chodziło pozatem o to, że władze wojskowe uważały za ogromnie pożądane zlokalizowanie nierządu dla celów żołnierskich i były zadowolone z istniejącego stanu rzeczy. Toteż silne oddziały żandarmerji otoczyły teren tych strasznych lupanarów, nakazując jednocześnie pogaszenie świateł i zamknięcie okiennic.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Jana

Przepowiednie astrologiczne.

Należy dziś unikać cyganki o blond włosach. Wieczorną porą dobrze jest wstrzymać się od umówionego w mieście spotkania, które może przynieść nieszczęście.

Teatr Miejski: —
Adria: „Noce Marokańskie"
Apollo: „Ta inna"
Słońce: „Napad na express"
Sztuka: „Kajdany przyszłości"
Swit: „Trędowata"
Uciecha: Los Dżentelmena
Wanda: „Podniebny romans"

Radjo

G. 12.20 Płyty gramof. 12.40 Kom. meteor. 12.45 Płyty gramof. 15.00 Kom. gospodarczy 15.35 Komun. harcerski 16.40 Odczyt 17.00 Koncert symfoniczny 18.20 Muzyka taneczna 19.15 Rozmaitości 20.00 Koncert 21.55 Wiadomości bieżące 22.00 Mnzyka taneczna 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Muzyka.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Oszukańcza gra w blaszki.

Aresztowano Boksę Kazimierza, lat 34, elektromontera Janowa Wola 3, za oszustwo na szkodę Gałowicza Jana popełnione przez oszukańczą grę w blaszki na którą podstępnie wyłudził od Gałowicza kwotę 63 złotych.

Zachciało im się wisien i truskawek.

Zamknięto Gaja Jana, lat 22, bez zajęcia, zam. Szeroka 27 i Boryka Jana bez zajęcia, zam. Ciemna 6, za kradzież kosza truskawek i wisien z wozu na ulicy Dietlowskiej popełnioną w dniu 10 bm. na szkodę Marji Raj z Kończyc pow, Miechowskiego.

Podrzucony noworodek.

Dnia 10 bm. nieznana kobieta porzuciła na wałach obok V Bastjonu dziecko płci męskiej liczące około 2 miesięcy. Dziecko oddano do żłóbka, za matką wszczęto poszukiwania.

Wacker (Wiedeń) w Krakowie

Dnia 14 lipca tj. we czwartek zjeżdża do Krakowa wiedeńska zawodowa drużyna ligowa Sportklub Wacker, która rozegra zawody w piłkę nożną z reprezentacją Krakowa. Początek zawodów o godz. 5.45 na boisku Cracovii.

Cukierki za złote kolczyki

6-letnia Fajga, córka Chaima Warsza zam. w Warszawie przy ul. Targowej 53, została zwabiona do bramy domu przy ul. Brukowej 32 przez jakąś starszą kobietę. Starucha dała dziewczyncе cukierki i zabrała jej złote kolczyki, poczem się ulotniła.

Przepiłowali kraty i zbiegli z więzienia

W nocy ubiegłej z więzienia karnego w Cieszynie zbiegło 8 więźniów, a mianowicie: Zborowski Eljasz, Gawęda Ignacy, Głowacki Zygmunt, Czeks, Zajączkowski Józef i Leszczyński Jan — wszyscy w wieku od 20 do 28 lat. Więźniowie przepiłowali kraty, spuścili się z okien na sznurach skręconych z bielizny i zbiegli w ubraniach więziennych. Za zbiegłymi zarządzono energiczny pościg.

Skarga o pozbawienie męskości

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się ciekawa rozprawa cywilna, której przewodniczył sędzia Augustyński. Przeciw lekarzowi jednego z miejscowych szpitali, wystąpił ze skargą niejaki Wróbel o odszkodowanie za pozbawienie go z niedbalstwa zdolności męskiej.

Do szpitala, gdzie ordynował zapoznany lekarz a w którym wówczas przebywał na kuracji Wróbel, przywieziono w tym samym czasie z innego szpitala chorego, noszącego dziwnym trafem to samo nazwisko. Ów przywieziony Wróbel cierpiał na nadmierną potencję, co przyprawiało go poprostu o szał.

Badające poprzednio tego chorego konsyljum lekarskie orzekło, że jedynym środkiem ulżenia jego mękom jest uczynienie go impotentem i w tym celu przekazano go właśnie do wspomnianego szpitala. Tam po uskutecznieniu przygotowań do operacji zabiegu dokonano na niewłaściwym pacjencie, również Wróblu, który w ten sposób został pozbawiony zdolności męskiej.

Przewód sądowy wykazał istotnie, że zaszedł wypadek niedbalstwa, a sąd zastanawia się obecnie nad wysokością odszkodowania, którego podstawę bardzo trudno jest ustalić.

Jak nas informują, z oddzielnem powództwem przeciw lekarzowi występuje żona operowanego, dla której jak twierdzi w skardze powodowej, „życie straciło skutkiem zoperowania cały powab".

Przygotował i zapłacił własny pogrzeb

Do Częstochowy przybył 60 letni Józef Wolicki, obywatel ziemski z powiatu Łowickiego i spędziwszy noc w hotelu „Polonja", udał się na Jasną Górę.

Po wysłuchaniu nabożeństwa Wolicki udał się do zakładu pogrzebowego, gdzie nie ujawniając swojego nazwiska zamówił i zapłacił trumnę i pogrzeb, dla tragicznie zmarłego przed kilku godzinami ś. p. Józefa Wolickiego.

Po załatwieniu tych przedśmiertelnych czynności W. powrócił do hotelu i zamknąwszy się w swym pokoju, strzałem w usta odebrał sobie życie.

Potworne morderstwo na tle seksualnem

Przy szosie między Czernicą a Rzuchowem w powiecie Rybnickim, na 8 kilometrze znaleziono nagie zwłoki okropnie zmasakrowanej dziewczynki, mogącej liczyć zaledwie 7—8 lat.

Wieść o strasznym odkryciu rozniosła się lotem błyskawicy po okolicznych wsiach. Zewsząd zdążali na miejsce zbrodni ludzie, pragnąc na własne oczy przekonać się o prawdziwości strasznej wieści.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska i policja, która zabezpieczyła zwłoki na miejscu. W toku dochodzeń rozpoznano w zamordowanej 8 letnią Anielę Krajczakównę z Czernicy. Morderstwa dokonano na niej w nocy z 6 na 7 bm. i — jak zdołano ustalić — na tle seksualnem. Wnętrzności dziecka znaleziono porozrzucane obok trupa, a ubranie — w odległości 25 metrów od zwłok. Dotychczas nie udało się ustalić sprawcy, który prawdopodobnie musiał ofiarę swą wywabić już 6 bm. wieczorem poza obręb wsi, następnie dopuścić się na niej gwałtu i wreszcie potwornego morderstwa.

Rozprawa o zniewolenie 6-letniej pasierbicy

Przed sądem okr. w Radomiu odbędzie się wkrótce rozprawa przeciw zwyrodnialcowi 31-letniemu Józefowi Zielińskiemu z Opoczna, oskarżonemu z zniewolenie swej 6-letniej pasierbicy Anny Olborskiej. Zieliński haniebny swój preceder uprawiał od 2 lat wykorzystując chwile nieobecności swej żony, która pracowała w fabryce utrzymując całą rodzinę wraz z Zielińskim. Zieliński pasierbicę swą zmuszał do uległości i milczenia biciem. Sprawa wyszła na jaw 18 maja b. r. kiedy zwabieni płaczem i rozpłaczliwą obroną małej Anny podeszli pod dom Zielińskiego sąsiedzi, którzy zobaczywszy przez okno co się dzieje wewnątrz, zawiadomili policję. Zwyrodnialca aresztowano, grozi mu kara ciężkiego więzienia od 4 do 12 lat.

Dziewczynka ukąszona przez żmiję

Do Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie przywieziono w groźnym stanie sześcioletnią dziewczynkę, która została ukąszona przez jadowitego węża. Wypadek miał miejsce pod Nasielskiem, w lesie, w czasie zbierania jagód. Ponieważ miejscowe władze sanitarne nie były w posiadaniu szczepionki, pomoc na miejscu okazała się niemożliwą. W Warszawie zastosowano najradykalniejsze środki ratunkowe, które okazały się na szczęście nie spóźnione. Stan zdrowia dziecka uległ znacznej poprawie. Ofiara ukąszenia żmij przebywa w jednym z miejscowych szpitali. Jest to pierwszy w tym roku wypadek udzielenia pomocy przez Państwowy Zakład Higjeny w wypadku ukąszenia żmiji.

Gospodarz pobił ciężko lokatorki

Skandaliczny wypadek wydarzył się w Wilnie przy ul. Jeziorańskiej. W jednym z domów zamieszkiwała niezamożna rodzina Budzieniewiczów, składająca się z matki Marji i dwóch córek 19-letniej Anny i 17-letniej Marji

Ponieważ zarobki ich bardzo się zmniejszyły tak, że nie mogli opłacać komornego, gospodarz nie mogąc się ich pozbyć jako bezrobotnych, przybył wczoraj do mieszkania, chcąc siłą wyrzucić lokatorki. Ponieważ kobiety stawiły opór kamienicznik pobił je ciężko.

Przybyła policja położyła kres zajściu, aresztując kamienicznika. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło poszkodowane.

Oszust w roli kontrolera skarbowego

W śródmieściu stolicy grasuje od pewnego czasu pomysłowy oszust, podający się za „lotnego kontrolera" urzędów skarbowych który wyłudza od nieuświadomionych rzemieślników kwoty na świadectwa przemysłowe, dając pokwitowania na pobrane pieniądze. W każdem miejscu podaje inne nazwisko i bez względu na dzielnice miasta, po odbiór świadectw skierowuje płatników do 30 urzędu skarbowego (Bracka 1). W ten sposób szereg osób zostało poszkodowanych przez oszusta. Policja prowadzi dochodzenie celem ujęcia oszusta.

Zachara nie opuści więzienia

Ostatnio wpłynęła do sądu okręgowego karnego w Krakowie prośba Stanisława Zachary, b. kasjera tramwaju, skazanego za defraudację na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. o wypuszczenie go za kaucją na wolność.

Jak się dowiadujemy, sąd odrzucił prośbę Zachary, który tem samem pozostanie w areszcie, aż do rozstrzygnięcia odwołania od wyroku, wniesionego przez prokuratora i obrońcę.

Ohydne zamordowanie własnego dziecka

We wsi Leśna pod Kołem, Stefanja Pietrzykowska zamordowała siedmioletniego synka wespół z matką swą 63-letnią Anną Kropidłowską. Najpierw dały małemu Józefowi dozę trucizny, a kiedy się dziecko męczyło zbyt długo nalały mu do ust wody i zakrywszy dłonią w ten sposób udusiły. Wyrodne kobiety zaaresztowano.

Potrącony motocyklem.

Dnia 10 bm. motocyklista N. N. jadąc motocyklem ulicą Rakowicką w stronę Mogilskiej potrącił przechodzącego w poprzek jezdni Gorsona Kleinera, lat 30, Rakowicka 1., który doznał potłuczenia głowy. Po opatrzeniu na miejscu przez wezwane Pogotowie Kleiner pozostawiony został w opiece domowej.

Tłum ciężko ranił gospodarza domu.

W Warszawie przy ul. Niskiej 43 właściciel domu, Leon Gurfinkiel przyszedł upominać się o komorne do lokatorki Fajgi Haftarz. Między gospodarzem a lokatorką wynikła ostra scysja na tle rozrachunków za komorne. W obronie matki stanęła 23-letnia Cywja Haftarz, którą krewki gospodarz uderzył trzykrotnie laską po głowie. Na krzyk napadniętej zebrał się tłum lokatorów wzburzony karygodnym postępkiem gospodarza. Ten w obawie o swoją skórę usiłował skryć się do mieszkania dozorcy domu Józefa Jurka. Ale tłum dopadł go w sieni i ciężko poranił kijami. Lekarz Pogotowia stwierdziwszy 12 ran tłuczonych przewiózł ofiarę samosądu do szpitala na Czystem.

Schwytanie morderców policjanta.

W Wilnie podczas ścigania morderców posterunkowego Wilhelma Andrzejewskiego, braci Stanisława i Konstantego Kwiecińskiego, wywiązała się strzelanina między policją a bandytami. Stanisław Kwieciński padł trupem na miejscu. Konstanty Kwiecińskiego schwytano. Stanie on przed sądem doraźnym.

„Tasiemka" w spódnicy

W tych dniach odbędzie się proces, znanej w Wilnie terorystki, Julji Porteckiej, która naśladowała metody „Taty Tasiemki" z Warszawy i wymuszała pieniądze od drobnych kupców.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2